

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne XI (1978)

## Improwizacja czy rubrycystyka?

W najważniejszym, współczesnym dokumencie o liturgii czytamy: „Liturgia składa się z części nieziennej, pochodzącej z ustanowienia Bożego, i z części podlegającej zmianom, które z biegiem lat mogą lub nawet powinny być zmienione, jeżeli wkrały się do nich elementy, które nie zupełnie dobrze odpowiadają wewnętrznej naturze samej liturgii, albo jeżeli te części stały się mniej odpowiednie”<sup>1</sup>. Liturgia, która się zmienia, zależy od rozwoju Kościoła, od jego teologii i samoświadomości, a z drugiej strony od przemian kulturowych i cech ludzkiej mentalności.

Jaka była liturgia w pierwszych wiekach chrześcijaństwa? Tekst liturgiczny zaczynał się dopiero kształtować, był niejednorodny, wiele było improwizacji. Ta improwizacja była główną przyczyną różnorodności. Liturgia była sprawowana w języku aramejskim, greckim i łacińskim. Są to języki pierwotnych wspólnot Kościoła. Dzięki ich używaniu liturgia była czynnością całej wspólnoty — kleru i ludu. Wszyscy w niej uczestniczyli i na swój sposób brali w niej udział. Po edykcje mediolańskim w 313 r. w Kościele Wschodnim używano w liturgii języka syryjskiego, koptyjskiego, armeńskiego, gruzińskiego, języka ghe-ez (ryt etiopski), starosłowiańskiego, arabskiego i rumuńskiego<sup>2</sup>. W Kościele Zachodnim od III

<sup>85</sup> OCD, n. 76, s. 54 i n. 123, s. 78

<sup>86</sup> OSM n. 43, s. 23.

<sup>87</sup> Por. A. C u v a, art. cyt., 94.

<sup>1</sup> Art. 21 *Konstytucji o Liturgii „Sacrosanctum Concilium” z 4. XII. 1963 Soboru Watykańskiego II*, AAS 56 (1964) 97—134.

<sup>2</sup> C. Korolevskij, *Liturgie in lebender Sprache*, Klosterneuburg 1958, 22—27; A. G. Martimort, *La discipline de l’Eglise en matière de langue liturgique, essai historique*, La Maison Dieu 11 (1947) 39—54.

wieku panował język łaciński, ale były różne próby odprawiania liturgii w językach narodowych. Do nich należała próba biskupa Gotów z poł. IV w. Wulfilasa albo Ulpilasa<sup>3</sup>. Święci Cyryl i Metody wprowadzili do liturgii język słowiański w IX w. na terenie Moraw<sup>4</sup>. Wszystko to świadczy o wielkiej różnorodności form liturgicznych w pierwotnym okresie Kościoła. Zasadniczo twórczość liturgiczna kończy się w XIII w. Odtąd zaczyna się powolna stabilizacja w liturgii w jej zasadniczym nurcie.

Sobór Trydencki wobec błędów reformacji zreformował liturgię i podkreślił znaczenie liturgii rzymskiej. Sykstus V w 1588 r. ustanowił Świętą Kongregację Obrzędów, której celem był nadzór nad świętymi obrzędami i kontrola ksiąg liturgicznych<sup>5</sup>. Zrewidowano wszystkie księgi liturgiczne. W Polsce zreformowany według uchwał Soboru Trydenckiego rytuał wydano w Krakowie w 1631 r.<sup>6</sup>. W okresie potrydenckim rozwija się głównie prawodawstwo liturgiczne. Jedno z naczelných miejsc w liturgii zajmuje rubrycystyka. Na skutek przewagi jurydyzmu i pewnego zastoju w liturgii obserwujemy oddalenie się wiernych od liturgii. Liturgia staje się sztywna i bardzo ściśle określona.

W połowie XIX w. rozpoczyna się odrodzenie liturgiczne we Francji, Niemczech, Belgii i Anglii. W następnych latach budzi się ruch liturgiczny także w innych krajach, jak np. Polska i Austria<sup>7</sup>. Pius XII w 1943 r. wydaje encyklikę *Mystici Corporis Christi*, a w 1947 r. *Mediator Dei*. Konstytucja Soboru Watykańskiego II o liturgii ukazuje się w 1963 r. Po opublikowaniu Konstytucji o liturgii wydano dalsze dokumenty kościelne o odnowie życia liturgicznego. Życie to, zainspirowane i określone odgórnie, zaczyna nabierać coraz to nowych kształtów. Jednocześnie zauważamy, że odnowa liturgiczna jest różnie rozumiana w różnych środowiskach. Powstają liczne pytania. I tak np. pytamy się, czy dzisiejsza liturgia ma nawiązywać do liturgii Kościoła pierwotnego, gdzie było wiele improwizacji i różnorodności? Czy raczej ma być podobna do liturgii po Soborze Trydenckim, gdzie wszystko było określone i skodyfikowane, ale wierni byli niemymi i milczącymi widzami? Biorąc pod uwagę to wszystko, co dotychczas powiedziano na temat odnowy liturgicznej w dokumentach Kościoła, trzeba stwierdzić, że liturgia w naszych czasach nie powinna być ani jednym, ani drugim. Nie możemy kopiować zwyczajów Kościoła pierwotnego, który był Kościołem małych wspólnot, a tym bardziej nie powinniśmy usiłować powracać do modelu liturgicznego, potrzebnego w okresie po Soborze Trydenckim. Liturgia dnia dzisiejszego winna wy-

<sup>3</sup> C. Korolevskij, *Liturgie in lebender Sprache*, 16.

<sup>4</sup> Tamże, 111—123.

<sup>5</sup> „Św. Kongregacja Obrzędów została powołana do życia, aby utrzymywać pobożność dzieci Kościoła i rozwijać kult Boży przez nadzór nad świętymi obrzędami i ceremoniami oraz określać ich ustalenie; ... aby czuwać, by wszędzie starannie zachowywano odwieczne obrzędy; .. aby wznawiać zanikające ceremonie, a poprawiać zniekształcone; aby spisać zbiory obrzędów i ceremonii — przede wszystkim Pontyfikał, Rytuał i Ceremoniał — w miarę potrzeb reformować i poprawiać oraz przegłądać teksty officium ku czci świętych patronów, a także podawać nowe teksty po uprzednim porozumieniu się z Ojcem św.”. *Breviarium Fidei*, oprac. J. Szymusiak i St. Głowa, Poznań-Warszawa-Lublin 1964, 627.

<sup>6</sup> W. Schenk, *Źródła do badań dziejów liturgii rzymskiej w Polsce*; w: *Pastori et Magistro*, Lublin 1966, 129.

<sup>7</sup> Początki ruchu liturgicznego omawia w swojej pracy O. Rousseau, *Histoire du mouvement liturgique*, Paris 1945.

rastać organicznie z dziedzictwa przeszłości, ale jednocześnie ma być dostosowana do zmieniającego się świata. Ma to być liturgia dla ludzi Wschodu i Zachodu, dla księży i dla świeckich, dla mężczyzn i kobiet, dla starszych i młodszych. Język liturgiczny ma być językiem zrozumiałym dla wszystkich uczestników zgromadzeń liturgicznych, ale jednocześnie nie rezygnuje się całkowicie z używania języka łacińskiego. Przed odnową liturgiczną stoją więc ogromne zadania i trudności. Trzeba pewnego świadomego ukierunkowania przynajmniej w zasadniczych jej liniach rozwojowych, aby uniknąć przechyleń w jednym czy drugim kierunku.

W reakcji na skostniałą liturgię potrydencką nie można uprawiać niekontrolowanej i swobodnej improwizacji. Wołania o żywą liturgię nie należy rozumieć jako wprowadzanie ustawicznych zmian w zakresie obrzędów i zwyczajów liturgicznych. Liturgia jest dobrem całego ludu Boga. Daleko idąca różnorodność wprowadzana bez przygotowania nie może nic dobrego przynieść. Powoduje zniechęcenie wiernych, którzy mówią czasem o uprawianiu przez księży w liturgii „radosnej twórczości”. Wielka jest odpowiedzialność księży w realizacji odnowy liturgicznej. W dążeniu do nowości nie mogą przekreślać zasady Kościoła wyrażonej w 22 art. KL, że „nikomu innemu (poza kompetentną władzę kościelną), choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować lub zmieniać w liturgii”. Warto tu w całości przytoczyć słowa brata M. Thuriana z ekumenicznej wspólnoty w Taizé na temat twórczości i spontaniczności w liturgii: „Aby liturgia była żywa, nie potrzeba jej zmieniać, dodając nowe słowa i bez końca wynajdywać nowe teksty. Dziś panuje prawdziwa epidemia zmian. Niektórym się wydaje, że kult będzie tym bardziej żywy i przemawiający do współczesnego człowieka, im bardziej zmieni się liturgię, którą przekazuje Kościół. Podkreśla się ustawicznie potrzebę twórczości i spontaniczności. Zapewne liturgia przewiduje chwile, w których ta spontaniczność może znaleźć wyraz: komentarz wstępny zapraszający do modlitwy i uczestnictwa w liturgii, homilia, modlitwa powszechna. Te chwile są jednak tym bardziej owocne, im bardziej są przewidziane.

Liturgia jest dobrem całego ludu chrześcijańskiego i wymaga poszanowania tego, co nam zostało dane. Nie może być zdana na improwizację indywidualną, bo traci swój charakter wspólnotowy i powszechny. Wyraża również wiarę Kościoła, zawiera naukę bogatą i pełną. Przyjęć tradycję liturgiczną, znaczy być gotowym na przyjęcie nauki w jej podstawowej jedności.

Pewien liberalizm protestancki sprawił, że doświadczenia, które mogły być użyteczne, stały się bardzo złe. Pragnienie spontaniczności i improwizacji często doprowadza do wytworzenia nowego formalizmu. Widzimy, jak powstają liturgie indywidualne przez powtarzanie szablonów. Te powtórzenia — uboższe od liturgii tradycyjnej — stają się ostatecznie męczące. Stają się przyczyną roztargnień. Nie jest to już wspólna modlitwa. Zamiast tego słucha się, co kto mówi, niekiedy z góry to przewidując.

Innym niebezpieczeństwem jest tworzenie się jakiejś elity tych, którzy umieją improwizować. Liturgia, jaką daje Kościół, jest bogactwem ubogich, tych zwłaszcza, którzy sami nie potrafią się wypowiedzieć. Lepiej, by wszyscy przyjęli taki poziom ubóstwa, by wzbogacali się nie swoją osobistą twórczością, lecz — poprzez tradycję — twórczością Kościoła.

Prawdziwa spontaniczność, prawdziwa twórczość w liturgii polega na dobrym przygotowaniu się do przeżywania tekstu i ożywiania litery obrzędów duchem<sup>18</sup>.

W obliczu powyższych wywodów sprawą naprawdę pilną, dla księży przede wszystkim, jest ustawiczne pogłębianie wiedzy teologicznej, historycznej i duszpasterskiej o liturgii. Obecnie w Polsce nie mamy takiego czasopisma ściśle liturgicznego, jakim było przed wojną „Mysterium Christi” Michała Kordela wydawane w Krakowie od 1929 do 1939 r. Ale jest cały szereg dobrych artykułów w dostępnych czasopismach. Pogłębianie świadomości liturgicznej umożliwi podejmowanie właściwych kroków przez duszpasterzy, od których głównie zależy w naszych warunkach odnowa liturgiczna. Wszelkiego rodzaju studia organizowane dla księży przez ośrodki diecezjalne wydają się być zwykłą koniecznością w tej sytuacji. Ale brak nam ustawicznie dostatecznej liczby fachowców z dziedziny liturgii, którzy by mogli inspirować innych.

Inną konieczną praktyką jest przygotowanie się osobiste kapłanów do liturgii, polegające przede wszystkim na uprzednim zapoznaniu się z tekstami liturgicznymi. Msza św. codziennie sprawowana może stać się bardzo łatwo przyzwyczajeniem także w nowej, odnowionej szacie liturgicznej. Nowe obrzędy a nawet język narodowy nie są w stanie ochronić przed rutyną, o ile teksty te nie zostaną przedtem przygotowane a zwłaszcza przemyślane. Ostatnią czynnością kapłańskiego dnia niechby poza modlitwą było zaglądnięcie do lekcjonarza mszalnego i choćby krótkie przeanalizowanie ewangelii czy lekcji z następnego dnia. Celebrans będzie wtedy pierwszym słuchaczem Bożego słowa. Ta zasada jest bardzo ważna. Zanim będziemy głosicielami słowa Bożego, trzeba je najpierw przemyśleć, a zwłaszcza przemodlić. Dawniejsze czytanie duchowne można dziś dobrze zamienić na lekturę tekstów liturgicznych następnego dnia. Nie do pomyślenia jest sytuacja, że lektor idzie do ołtarza bez przygotowania. Na pierwszym miejscu ta zasada obowiązuje celebransa.

Ks. Damian Zimoń